

Agata ratuje konie

data aktualizacji: 2020.03.02 autor: Justyna Napierała



Na zdjęciu Agata z koniem, który został cudem odratowany. (Justyna Napierała)

Kiedyś święciły sportowe triumfy, gdy stały się mniej wydajne przestały interesować ludzi. Nierzadko wycieńczone i ze strachu pocące się na widok człowieka trafiają do fundacji Pegasus, która staje się jedynym dla nich ratunkiem. Konie, to zwierzęta podziwiane przez człowieka, ale też bywa, że człowiek staje się dla nich największym wrogiem, czerpie pożytek a później jak rzecz, wyrzuca! Miłość do koni u Agaty Geilke pojawiła się we wczesnym dzieciństwie. Rodzice wówczas nastoletnią Agatę zaprowadzili do szkoły nauki jazdy konno.

- Wtedy bałam się tych dostojnych zwierząt - mówi. Do dziś jak twierdzi nie jeździ konno, bo zwierzęta w większości tego nie lubią i nie jest do dla nich przyjemne.

Później już pracowała w fundacji Viva, gdzie zajmowała się właśnie końmi, szukała dla nich porządnych, adopcyjnych domów.

- Wtedy podglądałam ich i zobaczyłam jak bardzo są przyjazne - mówi kobieta.

Po latach rozpoczęła współpracę z fundacją Pegasus, która pod Mszczonowem prowadzi dom dla koni, teraz jest jej prezesem.

Jest tutaj codziennie, choć zawodowo pracuje. Umawiamy się w piątek popołudniu. Na podwórku wita nas para: Druid i Mama.

Konie z długą i dramatyczną historią, dziś szczęśliwe, wolne.

Idziemy porozmawiać, ale Agata co chwilę spogląda w stronę swoich zwierząt.

- Uwielbiam ich instynkty stadne, nie chcę by były mi za coś wdzięczne, to ja jestem im wdzięczna za to, że pomimo tyłu tragedii jakie przeszły z udziałem ludzi starają się nam ufać - przyznaje.

Teraz fundacja ma pod opieką blisko 90 koni, trafiają też psy, którym fundacja znajduje domy tymczasowe.

50 procent koni pochodzi z interwencji. Fundacja dostaje informację od sąsiadów, czy nawet powiatowego lekarza weterynarii, jak to było niedawno, że zwierzęta potrzebują natychmiastowej pomocy. Ostatnio z jednej interwencji odebrane zostały 32 konie, były bardzo chore, cztery nie przeżyły. Zwierzęta nie były w stanie zrobić kroku, były zarobaczone, zawszawione, nie wychodziły na dwór, fundacja stała się dla nich ostatnią deską ratunku.

Wspomniany już Druid był koniem pracującym w lesie, kiedy został przywieziony do fundacji miał rany, nikt nie dawał mu szans na przeżycie. Jednak jego wola walki oraz opieka fundacji spowodowały, że dziś jest pięknym koniem no i zakochanym w Mamie, najstarszej klaczy, która była klaczą rozplodową. Mama dziś ma 36 lat, jest najstarszym koniem w stadzie.

Do fundacji trafiły też Lusja, Lunia i Lukrecja, odebrane z interwencji. Były zamknięte przez całe życie, miały przykurcze, grzybicę, duże problemy psychiczne.

Klacz Wiktoria, która jest po wysokim sporcie, kiedyś święciła triumfy, była podziwiana, kiedy straciła zdrowie, nikt o niej nie pamiętał. Trafiła do nieodpowiednich osób, którzy ją niemal zagłodzili, ze stresu na widok człowieka pociała się.

Dziś biega ze stadem, wróciła do zdrowia, ale nadal boi się człowieka.

- Największym szczęściem jest obserwowanie koni jak wracają do natury, jak stają się spokojne, budzą respekt i uznanie - mówi ich opiekunka, prezes fundacji Pegasus, Agata Geilke.

Ona sama przyznaje, że działanie fundacji to zasługa ludzi dobrej woli, którzy wpłacają pieniądze by ratować zwierzęta i je leczyć.

Potrzeba też wolontariuszy, pożywienia, w tym siana.

Zwierzęta w Pegasusie są bezpieczne, to miejsce które pozwala im raz jeszcze uwierzyć w człowieka. Utrzymanie podstawowe miesięcznie każdego konia, bez leczenia chorób to średnio 600 złotych.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/34805-agata-ratuje-konie>